

## RECENZJE

***Joseph von Eichendorff. Poeta niemieckiego romantyzmu z perspektywy Niemców i Polaków*, red. Grażyna B. Szewczyk, Renata Dampc-Jarosz, Wrocław 2009, 332 ss.**

Dzięki prof. dr hab. Grażynie B. Szewczyk miłośnik twórczości Josepha von Eichendorffa otrzymał spory i ważny tom studiów, szkiców i przyczynków. Organizatorzy uczcili w ten sposób 150. rocznicę śmierci niemieckiego poety doby romantyzmu, urodzonego w Łubowicach na Górnym Śląsku (1788–1857).

Zamieszczone w książce teksty są pokłosem „debaty naukowej polskich, niemieckich, szwedzkich i amerykańskich germanistów”, która odbyła się w 2007 roku w Górnośląskim Centrum im. Josepha von Eichendorffa w Łubowicach. Rocznica wywołała, jak informuje w *Słowie wstępny* Szewczyk, ożywioną dyskusję nad aktualnością i różnymi sposobami odczytywania dzieła poety. Rzeczywiście, tematyka tomu ukazuje różne aspekty pisarstwa Eichendorffa. Autorzy komentują poglądy romantyka na poezję, politykę, religię, kulturę i historię, które zostały zawarte w jego prozie, publicystyce, we fragmentach autobiografii, w listach i pismach naukowych. A kwestie te i problemy oceniają z dzisiejszej perspektywy i próbują określić znaczenie dzieł „późnego romantyka” dla piśmiennictwa i muzyki niemieckiej XX wieku, a także jego miejsce w świadomości krytyków, tłumaczy i historyków literatury w Niemczech, Polsce i we Włoszech.

Książka nie daje, gdyż dać nie może, pełnej i wyczerpującej odpowiedzi na owe ambitne, wyżej przytoczone kwestie, jakie postawili sobie zarówno organizatorzy konferencji, jak i sami autorzy tekstów. Tak to zwykle bywa, gdy mamy do czynienia z pracą zbiorową, a nie zespołową, tematycznie i ściślej profilowaną. W tomie sąsiadują obok siebie teksty solidne i kompetentnie opracowane oraz prace nieco powierzchownie czy skrótowo referujące zagadnienie, przygotowane, jak się wydaje, głównie „na okazję”, trochę pośpiesznie, aby „zaistnieć” w liczącej się konferencji i w druku. Tych ostatnich jest zdecydowanie mniej. Organizatorzy dopuścili do publikacji wszystkie teksty wcześ-

niej zaprezentowane w Łubowicach. Autorami są germaniści, z których większość już wcześniej zajmowała się twórczością Eichendorffa. Dotyczy to głównie badaczy niemieckich, wybitnych znawców dzieła romantyka.

Redaktorki zakwalifikowały teksty do dwóch działów: *Analizy. Interpretacje. Konteksty* (tu 13 prac: 6 polskich autorów i 8 obcych) oraz *Recepcja* (tu 12 prac: 7 polskich autorów i 5 obcych); razem 25 opracowań 26 autorów. Publikacja przybliży osobę i twory Eichendorffa przede wszystkim polskim germanistom, a także jego miłośnikom, śledzącym rozwój badań nad jednym z najwybitniejszych poetów niemieckich.

Tom otwiera rozprawa prof. Wolfganga Nehrunga, której tytuł wskazuje na ambicję ogarnięcia zasadniczej problematyki twórczości Eichendorffa z dzisiejszej perspektywy: *Aktualność niewczasu. O koncepcji poezji, religii i polityki u Josepha von Eichendorffa*. Już na początku rozważań padają stwierdzenia dość szokujące: „Eichendorff jest dla mnie przede wszystkim nieaktualny”. Uczony szybko jednak wyjaśnia: „[...] lubię tego autora i jego poezję, lecz nie z powodu, ale mimo jego licznych nieaktualnych lub osobliwych przekonań”. Sztuka artystyczna „chwytą go za serce”. Profesor chce nam pokazać, „gdzie i kiedy Eichendorff ukazuje się nam współczesnym, lub przynajmniej mnie, w niewczasie”. Wskazuje na czynniki, które wprowadzają w błąd współczesnego człowieka: są to „surowa religijność”, radykalny katolicyzm, „fundamentalizm religijny Eichendorffa”. Niektórzy jego bohaterowie propagują w sposób rygorystyczny postawę moralno-religijną (zwłaszcza w powieści *Ahnung und Gegenwart*). Poeta był patriotą, a nawet nacjonalistą – przekonuje Nehring – lecz dystansował się wobec miłości do ojczyzny, gdy łączyła się ona z liberalnym myśleniem i patosem. Nienawidził oświecenia i rewolucji francuskiej, w istocie strasznej rzezi ludzkiej. Wskutek rewolucji ginęli wszyscy ludzie o niezależnych poglądach, znajdujący się po obydwu stronach konfliktu. Mimo krytycznego poglądu na rolę szlachty i arystokracji uważał, że jedni i drudzy są w państwie niezbędni. Poeta opowiadał się za cenzurą prasy codziennej, aby ochronić naród przed szkodliwym despotyzmem wolnościowych liberałów.

Nehringowi najbardziej nie podoba się „nieprzyzwoity i nie na czasie” z dzisiejszej perspektywy stosunek Eichendorffa do emancypacji kobiet. Była to – jak czytamy – konsekwencja jego uprzedzeń racjonalno-moralnych. Poeta pragnął, aby kobieta była „piękna, cnotliwa”, a wspaniałemu mężczyźnie „szczerze oddana aż do śmierci”. Dzięki chrześcijaństwu kobiety są wystarczająco wyemancypowane. Wyższość mężczyzny nad kobietą jest prawem natury nadanym z woli Opatrzności. Niemiecki badacz stawia sobie i nam pytanie: „Jakie punkty styczne odnaleźć można w dzisiejszej rzeczywistości, dzięki którym ideologiczne rozważania Eichendorffa wydają się ważne w naszych czasach?” Autor dostrzega je m.in. w religii. Surowy katolicyzm Eichendorffa

nie pozostaje i dzisiaj bez oddźwięku. Również krytyka wobec globalizmu nie byłaby dzisiaj odosobniona. Romantyczny poeta miał rację – uważa Nehring – stwierdzając, że szlachta trwać będzie zawsze, niezależnie od swojej formy. Powinna to być odrodzona szlachta, występująca „pod sztandarem wiary, miłości i nadziei”. Odniesień do naszej współczesności jest u Eichendorffa więcej, np. jego poczucie piękna natury da się porównać do ruchu na rzecz ochrony środowiska. To, co góruje ponad wszystkim, to wspaniała poezja Eichendorffa, pełna uroku i głębokiego oddziaływania: „Liryka Eichendorffa porusza najbardziej skrywane tajemnice, życzenia, przeczucia i marzenia duszy”. Rozważania kończą się następująco: „Utwór *Z życia nicponia* Eichendorffa posiada wymiar mitycznej ponadczasowości i jest dostępny w bezpośredni sposób. Dzieło to nie jest wprawdzie bardziej nowoczesne, ale ze szczególnego względu – bardziej aktualne”. Dodajmy – dobra i ta opinia, zresztą powszechna.

Rozprawa liberalnego Nehringa zachęca czytelnika do dalszej refleksji i dyskusji na temat kontrowersyjnej – przynajmniej dla mnie – oceny „religijnego, katolickiego fundamentalizmu” Eichendorffa. Z powyższych konstatacji wyłania się bowiem niesprawiedliwy osąd, że każda „surowa religijność” i każda rygorystyczna postawa moralno-religijna prowadzi do fundamentalizmu. Być może nieraz tak jest, ale przecież być nie musi! Wyznaję pogląd, że patrzenie na świat Eichendorffa nie było fundamentalistyczne, o czym jest przekonany również prof. Lothar Pikulik. W świetle opinii Nehringa musielibyśmy również nazwać fundamentalistą naszego wspaniałego Cypriana Kamila Norwida! Obydwaj poeci nie mogą się już bronić!

Cennym badaczem dzieła Eichendorffa jest Lothar Pikulik, autor interesującej rozprawy pt. „*Widowisko życie*”. *Aktorzy i widzowie w świecie przedstawionym Eichendorffa*. Z żywym zainteresowaniem czyta się tekst profesora. Ukazuje on na dobrze dobranych przykładach m.in. pogląd na świat Eichendorffa. Z ulgą dowiadujemy się, że niemiecki poeta romantyczny „nie był zwolennikiem ortodoksyjnego dogmatyzmu”. Oto kilka cytatów o najistotniejszych poglądach romantyka z Łubowic, zawartych w jego „świecie przedstawionym”: „Życie jest teatralną sztuką, a człowiek sceniczną postacią”; „[...] życie to gra, życie to sen”; „[...] życie staje się nieraz grą cieni, między teatrem a snem istnieje bliski związek”. Pikulik w takim oglądzie świata dostrzega bliskie pokrewieństwo z Szekspirowskim *Snem nocy letniej* i barokową tradycją teatralną, w tym z dramatopisarzem Calderonem. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Eichendorff bliżej poznał dzieła wielkiego Hiszpana dość późno; tłumaczył jego niektóre utwory w 1846 i 1852 roku, ale – trafnie zauważa uczony – „w proaustriackim szlacheckim świecie Górnego Śląska, z którego wywodził się Eichendorff, nigdy nie zerwano z barokową tradycją [...] symbio-

zę religii i teatru, powstała w epoce baroku, pisarz przyswoił sobie szczególnie dzięki przywiązaniu do wiary katolickiej”.

Niemiecki romantyk już we wczesnych utworach zdradzał „spojrzenie na teatr w Calderonowskim typie. Stąd też uniwersalizm i transcendentalność pojmowania świata jako spektaklu”. Zdaniem Pikulika sławna postać Nicponia jest „idealnym graczem w wielkim świecie teatru”. Szkoda, że polskiemu czytelnikowi brakuje tłumaczenia ważnej powieści Eichendorffa *Ahnung und Gegenwart* (*Przecucie i terażniejszość*).

Tytuł studium Grażyny B. Szewczyk precyzyjnie informuje o jego zawartości merytorycznej: *Obrazy stron ojczystych w autobiograficznych fragmentach Eichendorffa*, czyli jak głosi pierwsza część tytułu: *Z notatek „Za późno urodzonego”*. Zagadnienie to od dawna interesuje uczoną i nie jest jej pierwszym tekstem na powyższy temat.

Autobiograficzna spuścizna Eichendorffa w edycjach historyczno-krytycznych została skodyfikowana według kryteriów chronologicznych, gatunkowych i tematycznych. Dzięki temu można prześledzić proces poetyckiego kształtowania materiału autobiograficznego. Szewczyk charakteryzuje go na takich utworach, wspomnieniach i szkicach, jak: *Unstern* (*Urodzony pod nieszczęśliwą gwiazdą*), *Idyll von Lubowitz* (*Idylla Łubowicka*), *Erlebtes* (*Przeżyłem to*), *Einsiedler-Novelle* (*Nowela o pustelniku*), *Wiedersehen* (*Spotkanie*) oraz *Bilder aus meiner Jugend* (*Książka z obrazkami z mojej młodości*). Motywy i wątki o charakterze autobiograficznym pojawiają się zresztą również w poezji Eichendorffa. Autorka posługuje się pojęciami: strony ojczyste, często też „mała ojczyzna” (którego nie lubię). Motyw stron ojczystych pojawia się u Eichendorffa w różnych konfiguracjach. Niemal zawsze towarzyszą mu wspomnienie bezpowrotnie utraconego dzieciństwa, „zmaconej idylli”, meandry życia zawodowego, a także tęsknota za samotnością, „egzystencja pustelnika”, przeżywanie czasu, dysonanse wewnętrzne itp. Interesujący tekst Szewczyk przybliży czytelnikowi sympatyczną, lecz równocześnie smutną stronę życia wybitnego romantyka.

W krótkim, ale potrzebnym tu szkicu Zbigniew Feliszewski zreferował poglądy Eichendorffa na kulturę swoich czasów (*Głos Eichendorffa w dyskursie o kulturze*). Szczególne miejsce poświęcił autor „programowym uwagom” poety na temat roli poezji. Antyliberał, jakim był Eichendorff, uważał, że poeta „powołany jest do celów wyższych, jego poezja nie może służyć własnej autokreacji, nie powinna też pławić się w bliżej nieokreślonej abstrakcji, ani też mdłego, ustanego życia czynić swoim tematem”. Ważne jest, po co i dla kogo tworzy się poezję, a więc – sposób użycia to cecha, którą determinuje wielkość poezji. Feliszewski omówił temat na „fundamentach” szeroko zakrojonego pojęcia kultury w drugiej połowie XVIII wieku w Niemczech.

Podoba mi się stwierdzenie badacza, że nie można Eichendorffowi zarzucić „ciasnoty światopoglądowej” i opowiadania się przeciwko postępowi. Poeta zawsze walczył przeciwko niszczeniu tego, co w jego przekonaniu było w przeszłości dobre. Nie pochodzenie klasowe – dowodził poeta czytelnikowi – determinuje człowieka szlachetnego, lecz jego cnota i szlachetność. „Zmiany powodują nie tylko postęp, ale skutkują bezpowrotną utratą tradycyjnych systemów” (np. poglądy Eichendorffa na temat kolei żelaznej, wskutek której zerwana została więź z przyrodą). Postęp – uważa romantyczny poeta – liczy się o tyle tylko, o ile liczy się on z istniejącymi kanonami i osiągnięciami.

Nowela *Marmurowy posąg* (*Das Marmorbild*, 1817) dzięki tłumaczeniu jest dość dobrze znana polskiemu miłośnikowi Eichendorffa. Główny temat utworu – ucieczka od rzeczywistości – stał się przedmiotem rozważań Janiny i Jörga Gesche (*Ucieczka od rzeczywistości, czyli uleganie pokusie. Na przykładzie noweli Josepha von Eichendorffa „Marmurowy posąg”*).

Wątek ten stał się modny w literaturze doby romantycznej. U Eichendorffa była to próba odwrócenia się od przykrych i uciążliwych obowiązków zawodowych, niepowodzeń życiowych, niespełnionych oczekiwań oraz ucieczka w świat utopii i baśni. W liście do wydawcy noweli autor pisał: „[...] Ponieważ rzeczywistość z tysiącem przykrych i właściwie pozbawionych sensu spraw zbliżyła się do mnie na niemalże śmiesznie bliską odległość... dlatego próbowałem w załączonej baśni uciec w przeszłość oraz w nieznaną sferę i traktuję to jako wyprawę za miasto w godzinach wolnych od pracy [...]”.

Rzeczywistość przedstawiona w noweli i doświadczana przez bohaterów to istotnie ucieczka w czasy przeszłe, do średniowiecza i do Włoch, jako ojczyzny poezji. Czy ten wyidealizowany świat przyniesie człowiekowi wyzwolenie? Czy są w tekście wspomnienia szczęśliwego dzieciństwa spędzonego przez poetę w rodzinnych Łubowicach? Zdaniem autorów Eichendorff wówczas zdaje sobie sprawę, „jakim niebezpieczeństwem dla człowieka jest ucieczka od rzeczywistości, i upatruje ratunku dla ludzkości w religii, w zbliżeniu się do Boga [...] Eichendorff jako gorliwy katolik opowiada się w noweli *Marmurowy posąg* za religijnym pojmowaniem sztuki i jego krytyka zwraca się przeciwko pogańskiemu Rzymowi”.

W pokonferencyjnym tomie znajdują się również dwa teksty analizujące spojrzenie Eichendorffa na kobiety, na zagadnienie emancypacji kobiet, które – przypomnijmy – zawsze go interesowało. Kwestii tej poeta poświęcił przede wszystkim studium zatytułowane *Niemiecka poezja salonowa kobiet* (*Die deutsche Salon-Poesie der Frauen*, 1847), ale o problemie „wyzwolenia” kobiet i ogólnie o kobietach wypowiadał się też w niektórych pracach historyczno-literackich oraz w poezji. Krótko mówiąc, poeta miał zdecydowanie negatywne nastawienie do ruchu emancypacyjnego kobiet, do piszących kobiet; nie apro-

bował zabiegów zmierzających do przyznania im większych praw i przywilejów. Autorzy obydwu tekstów wymieniają powody takiego poglądu Eichendorffa. Decydowała pogarda pisarek dla religii oraz kult zmysłowości i erotyki, jawna emancypacja miłości cielesnej. Wierny katolik nie mógł aprobować literatury, która „upajała się fosforyzacją zgnilizny”. Poza tym utwory te najczęściej były grafomaństwem (Friedrich Goedecking, *Powrót do jutrzejki przyzwoitości i niewinności. O rozprawie Eichendorffa „Die deutsche Salon-Poesie der Frauen”*; Ewa Jurczyk, *Zarabiać piórem – to ładna rzecz. Joseph von Eichendorff a literatura kobiet*).

Chętnie zaglądam do prac teoretycznych i historycznoliterackich Eichendorffa, tak często postponowanych przez wielu badaczy niemieckich. Toteż z satysfakcją przeczytałem rozprawę Hermanna Korte, zatytułowaną *Po romantyzmie. Kanon literacki późnego Eichendorffa na przykładzie „Historii niemieckiej powieści” z 1851 roku (Deutscher Roman des achtzehnten Jahrhunderts in seinem Verhältnis zum Christentum; w pol. tłum.: Niemiecka powieść XVIII wieku i jej stosunek do chrześcijaństwa)*. Ogólną ocenę uczonego przyjmuję bez zastrzeżeń, a brzmi ona następująco: „Historia powieści Eichendorffa zajmuje wyjątkowe miejsce w dyskursie historycznoliterackim około 1850 roku, nie dzieło piszącego w katolickiej tradycji [G.G.] Gervinusa ani zweryfikowanego pod względem wyznaniowym [A.] Vilmara, lecz oryginalna pionierska praca, która latami pozostawała jedyną, tak wyjątkową, że badacze Eichendorffa do dnia dzisiejszego bliżej się nią nie zajęli”. Eichendorff – historyk kultury przypisywał powieści szczególnie „autentyczną wartość źródłową”, uznał też, że gatunek ten obok liryki jest w Niemczech „najbardziej wykształconą formą – prawdziwym odbiciem wszelkich nastrojów [...] współczesnych czasów”. Przypisawszy powieści wysoką rangę usytuował ją w centrum niemieckiej literatury. „Bilans gatunku” ma charakter wyraźnie dyskursywny, nie zaś podręcznikowy czy kompendiowy. Po przedstawieniu zalet studium Eichendorffa Korte wyraził nadzieję, że powinno się ono doczekać kompetentnej rozprawy, która pozwoli ukazać „oryginalność, upór i ostrość argumentacji historii powieści Eichendorffa”. Powyższe cechy trzeba interpretować w nowych, dotychczas nierozpoznanych kontekstach.

Uważam, że cały dorobek historycznoliteracki twórcy *Nicponia* zasługuje na nowe badania i bardziej obiektywną ocenę. Eichendorff – „teoretyk”, różni się mocno od Eichendorffa – liryka.

Zachęcam do bliższego zapoznania się z tekstem Zygmunta Mielczarka na temat *Państwa i kleru w politycznej myśli Eichendorffa*. Jest to przecież istotne zagadnienie w twórczości poety i w całym jego życiu. Rozważał on i szczegółowo analizował m.in. takie kwestie, jak istota władzy świeckiej i Kościoła, relacje państwa i Kościoła, rola i znaczenie chrześcijaństwa w świecie, negatyw-

ny wpływ procesu sekularyzacji w państwie niemieckim jako jedna z fatalnych konsekwencji rewolucji francuskiej i oświecenia. Eichendorff – konsekwentny katolik, z wyjątkowym respektem odnosił się do Kościoła katolickiego, ale – co dobitnie akcentuje autor tekstu – „nie przypisuje mu jednak statusu instytucji nieomyślnej i niepodważalnej i tym samym stara się uwiarygodnić swój punkt widzenia, krytykując zwłaszcza inkwizycję i procesy czarownic”. Najpełniej w tych sprawach Eichendorff wypowiedział się w dyskursywnej „quasi-histerycznej” rozprawie pt. *O skutkach zniesienia zwierzchności biskupów i klasztorów w Niemczech (Über die Folgen von der Aufhebung der Landeshoheit der Bischöfe und der Klöster in Deutschland, 1816, wyd. 1866).*

Sympatycznie i obiecująco brzmi w moich uszach końcowy „wniosek” Margarethe Korzeniewicz (zasłużonej badaczki i tłumaczki na język polski utworów Josepha von Eichendorffa), zamykający jej szkic na temat satyry *I ja byłem w Arkadii (Auch ich war in Arkadien, 1831, wyd. 1866)*. Dzieło powstało pod wpływem politycznej manifestacji w Hambach (góra w Neustadt, Nadrenia Palatynat). W tym głośnym „święcie ludowym” udział wzięli niemieccy studenci, dziennikarze, prawnicy, rzemieślnicy, hodowcy winorośli, a także polscy emigranci, uchodźcy po klęsce listopadowej. Manifestacja nie przyniosła oczekiwanych rezultatów politycznych. Eichendorff z uwagą przyglądał się ówczesnym wydarzeniom, pracował wtedy jako pruski urzędnik w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W tym czasie napisał utwór, w którym pełno aluzji do organizatorów manifestacji w Hambach; są to karykatury. Autor ujawnił się tu jako zdecydowany przeciwnik rewolucji („pożera własne dzieci”, prowadzi do dyktatury). „W rzeczywistości – uważa Korzeniewicz – Eichendorff ogranicza się tylko do krytyki sposobu przeprowadzenia «hambaskiej rewolucji», zakończonej fiaskiem. Przedmiotem satyry są zarówno rewolucjoniści, jak i «reakcyjne twory państwowe» epoki”. Uczona stwierdza: „Przypisywanie autorowi *Arkadii* postawy reakcjonistycznej oznacza gruntowne niezrozumienie jego wywodu [...]. Myślę zatem, że konserwatyzm Eichendorffa powinien być dzisiaj oceniony na nowo”.

W szkicu brakuje mi uwag na temat oceny poglądu poety na sprawę polską w świetle wydarzeń w Hambach. Z tekstu dowiadujemy się, że czytelnik niebawem otrzyma polskie tłumaczenie charakteryzowanej satyry Eichendorffa. Bravo! Podpisuję się też pod końcowym apelem Korzeniewicz: Tłumaczyć Eichendorffa i czytać go!

W promowanym tu tomie dwa teksty mówią o ważnym i nieprzetłumaczonym dotychczas na język polski dramacie Eichendorffa pt. *Ostatni bohater Malborka (Der letzte Held von Marienburg, 1830)*. Są to: Krzysztofa A. Kuczyńskiego krótki szkic zatytułowany *Zakon Krzyżacki widziany oczami Ślązaka – Joseph von Eichendorff: Der letzte Held von Marienburg*, oraz najdłuższa

w zbiorze rozprawa Hartmuta Scheible'a pt. *Historia i dramat. Rozprawa Eichendorffa o Malborku i jego sztuka „Der letzte Held von Marienburg”*. Jak wiadomo, poeta żywo interesował się dziejami Zakonu Krzyżackiego i potężnego zamku w Malborku (w latach 1309–1457 siedziby wielkiego mistrza zakonnego), przebywając w 1821 roku w Gdańsku (radca do spraw Kościoła katolickiego i do spraw oświaty w Gdańsku), a później w 1824 roku w Królewcu (radca stanu odpowiedzialny za sprawy kościelne i szkolne). Odwiedzał wtedy m.in. Malbork i zapoznawał się z różnymi rozprawami historycznymi dotyczącymi zakonu i zamku. W 1843 roku z inicjatywy naczelnego prezydenta Prowincji Prus, Theodora von Schöna, i na zlecenie pruskiego króla Fryderyka Wilhelma IV napisał rozprawę o historii Malborka (*Die Wiederherstellung des Schlosses der deutschen Ordensritter zu Marienburg*, w tłum.: *Odbudowa zamku Zakonu Krzyżackiego w Malborku*, 1844).

O ile Scheible obszernie analizuje i ocenia opracowanie Eichendorffa oraz tragedię o Heinrichu von Plauenie, o tyle prof. Kuczyńska skupia uwagę głównie na charakterystyce dramatu *O ostatnim bohaterze Malborka*, napisanego w Berlinie (1830), gdzie poeta pełnił funkcję tajnego radcy rządowego. Sztuka ukazuje sytuację Zakonu w trudnych latach wojny z państwem polsko-litewskim. Funkcję wielkiego mistrza pełnił wówczas Heinrich von Plauen (1410–1413). Dramatopisarz ostro skrytykował Zakon. Zeświecczony, zdegenerowany, oddany obżarstwu, lenistwu i świeckiej miłości, opanowany został przez tchórzliwy pacyfizm. Głównemu bohaterowi Plauenowi nie udało się odnowić duchowo Zakonu. Przemawia on do rycerzy, że chciałby „przywrócić starą zasadę, aby modlić się, udręczać i myć nogi brudnym chorym...”.

O szerszym kontekście historycznym i narodowym Zakonu Krzyżackiego, a także o *Ostatnim bohaterze Malborka* traktuje ambitny tekst Scheible'a. Znalazła się w nim krótka wzmianka na temat stosunku pisarza do Polski. Uczony uznał za zbędne „spekulacje na temat tego, czy w rozprawie Eichendorffa pojawia się tendencja «wroga Polsce», uważam zresztą – czytamy – za bezsensowne i denerwujące dodatkowe sprawdzanie politycznej poprawności poety”. Scheible posłużył się opinią P. Stöckleina, który stwierdził, że niemiecki romantyk z Łubowic był przedstawicielem epoki sprzed nacjonalizmów, do tego „staraoautriackim” szlachcicem, w przypadku którego „poliglotyczna ugodowość należała do dobrego smaku i była kwestią honoru”.

Szkicem zamykającym dział pierwszy tomu jest tekst Renaty Dampc-Jarosz (*Codziennosc zapísana w listach Eichendorffa i jego korespondencja prywatna*) o prywatnej korespondencji Eichendorffa, ukazującej codzienność jego życia. Jest to cenny przyczynek uzupełniający w pewnym stopniu wizerunek poety-człowieka, urzędnika i pisarza, pierwszy napisany dla polskiego czytelnika. W przekonaniu autorki korespondencja ta „dokumentuje wewnętrzny



rozwój poety, a także ewolucję samej korespondencji”. Być może doczekamy się osobnego studium, niemniej jednak listy zasługują na polską edycję.

Różna jest problematyka tekstów zakwalifikowanych do działu drugiego książki (*Recepcja*). Wyróżniam artykuły: Eugeniusza Klina (*Nowe próby interpretacyjne prozy Josepha von Eichendorffa*), Martina Hollendera (*Eichendorff wśród zachodniemieckich pisarzy*; autor używa stale określenia „wypędzeni” Niemcy) oraz ks. Henryka Rzegi o stosunku niemieckiego poety do Kościoła katolickiego.

Niewątpliwie pożyteczna jest podjęta przez Emila Feilerta próba ukazania recepcji Eichendorffa w Polsce po drugiej wojnie światowej. Koniecznie należy ją uzupełnić i kontynuować.

Rekomendowany tom polski miłośnik twórczości Josepha von Eichendorffa wita z zadowoleniem i czeka na realizację postulatów zgłaszanych przez zarówno organizatorów konferencji, jak i jej uczestników. Z radością witacie będziemy kolejne, nowe tłumaczenia, nie tylko twórczości lirycznej wybitnego romantyka z górnośląskich Łubowic. Przydałaby się na naszym rynku wydawniczym antologia najlepszych opracowań autorstwa niemieckich badaczy o twórcy *Nicponia*.

*Jerzy Pośpiech*

